WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 4/16 Maja № 37. Rok 1860.

Propozycya Panu Nowińskiemu.

Że *Wages Fools* argument, przyznaje klasyczny kraj zakładów. Panowie bracia po roli przebaczcie, że wstrzymany miłością własną nie będę wam tłómaczył nie arcy pochlebnego dla mnie brzmienia angielskiego przysłowia, kiedy jednak w artykułach Korrespondenta panów Nowińskiego i Bogdaszewskiego wyszła na scenę kwestya płodozmianów i koni na piasku, do których gruntownego rozumowania nic dodać zdaje mi się nie można, toć dla znalezienia prawdy między dwoma zupełnie sprzecznemi zdaniami, nie ma innego środka tylko fiat experimentum. Miło mi jest, że mogę poświęcić kawał ziemi dla doświadczenia i rozwiązania kwestyi żywotnéj dla rolnictwa naszego, kwestyi zaprowadzenia płodozmianu i użycia koni do pracy na piasku, bo po nim cały kraj będzie już wiedział czego się trzymać, a ludzie uparci, przy zdrowym rozsądku, jak pan Bogdaszewski, uderzą się ze mną w piersi i przyznają wyższość w kraju naszym agronomii transcendentalnéj, na wzór metafizyki, a priori wyprowadzonéj; a jeżeli się uda panu Nowińskiemu płodozmian na piasku, toć ja zaprowadzając go na swojéj ziemi, sowicie za koszta doświadczenia wynadgrodzony będę. Spodziewam się, że pan Nowiński, wykształcony na wzorach niemieckich, nie tylko dla dobra kraju, ale i dla własnéj korzyści zechce poświęcić się na propozycyę tu przyłączoną, którą jeszcze rozszerzyć i wszelkiemi dogodnościami powiększyć dla pana Nowińskiego, ile tylko w możności mojéj będzie, najchętniéj przyrzekam, bo tu mi chodzi o własną kieszeń, pod pięknym pozorem dobra publicznego. Wszelkie ułatwienie, nawet kapitał potrzebny, byle za kaucyą, ofiaruję w następnéj propozycyi:

1) 100 do 120 dziesięcin ziemi żytniéj, klassy pierwszéj z częścią drugiéj i cząsteczką trzeciéj, należycie wyodłogowanéj, z małą ilością zarośli do wyczyszczenia, z których trzecia część ziemi ornéj najlepszéj jest nowina świeżo wyrabiająca się, a zatém pod każdym względem za ziemię nawożoną uważać się winna, takową ziemię na lat 10, to jest na dwie rotacye płodozmianu, ofiaruję gratis.

2) W téj przestrzeni będzie taka ilość sianożęci gruntowych jaka wypadnie z proporcyi w gruntach, na których był płodozmian projektowany przez pana Nowińskiego.

3) Ażeby panu Nowińskiemu nie brakło robotników, ofiaruję połowę téj przestrzeni pod uprawę zajętéj, to jest około dziesięcin 50, *osobno* dla czynszowników, za którą płacić mi będą po cenie miejscowéj, u nas praktykowanéj.

4) Materyał na wszelkie zabudowania i opał daję gratis, a na koszta kapitał za należytą kaucyą, byle płodozmian był przeprowadzony.

5) Na remanenta 100 owiec, 6 krów i parę klaczy roboczych ofiaruję gratis do użycia, które przy ekspiracyi umowy zapłacone będą, albo też dla uniknienia wszelkich sporów, kapitał choćby największy, na kupno krów rasowych i koni angielskich, ale za należytą kaucyą.

6) Ponieważ woły są niedogodne do robót polowych na piasku, przeto ich proponować panu Nowińskiemu nie odważę się; owszem, dla pewności skutków płodozmianu, żądać będę, ażeby wszelkie roboty nieodzownie końmi wykonane były, na których kapitał do zwrotu, jednak za kaucyą, dostawię.

7) Wszelki spór z téj umowy wyniknąć mogący, oddaję pod sąd polubowny trzech gospodarzy, właścicieli ziemi, których sam pan Nowiński wybierze, na których wyroku poprzestanę, a panu Nowińskiemu apellacyi do Towarzystwa Rolniczego dozwalam.

8) Jeżeliby panu Nowińskiemu naznaczona przezemnie przestrzeń dla jego kapitałów i talentów była za małą, wtedy tę przestrzeń do 500 dziesięcin powiększyć, ale już za opłatą czynszów, które na wyrobienie i osuszenie gruntów łożone być mają, chętnie przyrzekam, z uwolnieniem jednak mnie od dawania kapitałów na gospodarstwo bezpłatne obiecanych.

W zamian za takie warunki i dogodności, żądać będę: 1° Ażeby pan Nowiński regularnie, corocznie, ale w drugiéj dopiero rotacyi, nawoził piątą część pól ornych, licząc średnio 75 do 80 wozów, 15 do 18 pudów nawozu na mórg n. p., ale za to najsolenniéj przyrzekam p. Nowińskiemu sporządzić wagę dziesiętną i nawóz z niemiecką akuratnością odważyć. 2° Wszelkie zabudowania, jako z mojego materyału, jeżeli opisany płodozmian lub inny podobny, zawsze jednak z $1/5$ przestrzeni nawożoną, nie da się przeprowadzić, moją bezpłatną zostaną własnością. 3° Za grunt w takim razie posiadany zapłaci pan Nowiński od dziesięciny ornéj rocznie rubli sr. 2, sianożęci 4, a to z procentem składanym przez wszystkie lata swego gospodarstwa i zostawi remanent swój na miejscu dopóty, dopóki ziemi opisanym przez siebie sposobem nie wysterkoryzuje. 4° Za karę za mój upór i trzymanie się idei wstecznych, nie postępowych, sam pan Nowiński, albo panowie agronomowie podzielający jego zdanie, obciążą mój majątek kaucyą za wszelkie forszusa na zaprowadzenie gospodarstwa i czynsze należne, w przypadku jeżeliby płodozmian nie mógł być przeprowadzonym, co dla nich, świadomych dobrze czystéj spekulacyi niemieckiéj najłatwiejszą, będzie rzeczą, a dla mnie, dla tego tylko, że tam jakieś zarzuty a posteriori z doświadczenia porobił pan Bogdaszewski temu a priori wyrozumowanemu płodozmianowi nieodzowną, dla tego tylko, ażeby można było pokazać nam na oczy naszą niewiadomość i upór, przy zdrowym rozsądku a doświadczeniu tak słusznie przez transcendentalną metafizykę pogardzanym. Takowe warunki święcie spełnić, owszem, powiększyć na żądanie pana Nowińskiego, wedle możności mojéj najświęciéj przyrzekam, a to pod pieczęcią czci i wiary publicznéj.

Żytomierz, dnia 21 kwietnia 1860 roku.

Adam Poniatowski, Ziemianin.

Zasady ziemiaństwa praktycznego.

(Dalszy ciąg.)

Siano-sprzęt.

Mając koniczynę czerwoną w kupkach, obracam wszystkie siły robocze do sprzętu siana, co zwykle w połowie czerwca miejsce mieć może. Najlepsze łąki sprzątam najpierwiéj. Zaraz za koszącymi, rozbijam pokosy. Rozbite przed południem, po południu w rzędy grabię. Zabieram dwiema osobami trzy pokosy. Dwa boczne

pokosy zgrabiając ku sobie, rzucają na trzeci środkowy. Po zgrabieniu w rzędy całéj na ten cel przeznaczonéj łąki, wracają wszystkie grabiące pary w miejsce rozpoczętego grabienia, i w takim samym porządku, w rzędy pograbioną trawę na kupki zpychają i podgrabiają. Utworzonych kupek, wielkości kłody od kapusty, nie trzeba ani stroić, ani uciskać, owszem, trawa leżéć powinna jak najwolniéj. Przy kupkowaniu na to uważam, aby się za składającymi nie przewracały, i żeby prosto w rzędy ustawiane były. Po ukończoném kupkowaniu siana w rzędy pograbionego, o tyle o ile czasu pozostaje, rozbijam pokosy, po południu posieczone. Chłopów od kosy nie biorę do grabienia; deszcz jedynie przewidziany mógłby w tym względzie zrządzić wyjątek. Przed wieczorem porozbijane pokosy, drugo-dziennie przed południem w rzędy zgrabić należy, a inne świeże pokosy porozbijać, i wszystko na sposób wyżéj opisany, po południu zrzędować i zkupkować. Kupki stać mogą dni kilka nieruszone; jeżeli siono tłuste, to je można przekładać, robiąc obok stojącéj kupki z tejże inną, kładąc w spód nowéj wierzch dawniejszéj a z spodu dawniejszéj, tworząc wierzch nowéj kupki. Zawsze układając kupkę bez pomocy grabi, sposobem potrząsania. Jeżeli deszcz kupki zmoczy, na ten czas, po dobrém wierzchu kupek obeschnięciu, zdejmujemy przemoczone wierzchy tak głęboko, jak tego potrzeba wymaga, i roztrząsamy je w pobliżu, pozostałą resztę trawy, przewracamy w całości. Przed wieczorem trzeba znowu zkupkować, kładąc najsuchsze siano na spód, a najmokrzejsze na wierzch. Tak zaprażone siano w kupkach, pod czas nieomylnéj pogody rozrzucić należy, celem końcowego dosuszenia. Rozrzuca się kupki w rzędach stojące w ten sposób, że po rozrzuceniu każdy rząd kupek łączną szybę rozrzuconego siana formuje. W szybach leżące siano przegrabiać trzeba jak najstaranniéj. Przegrabianie najważniejszą jest czynnością. Przy suszeniu siana, nie ilość ludzi, lecz ich umiejętne użycie wszystko stanowi. Do przegrabiania jednéj szyby bierze się dwie, a najwięcéj trzy oboby. Przegrabiający biorą grabiami drobno, odrzucają górą i daleko. Postępują, jedno za drugiem, bokiem do słońca, rzucając na grabie wzięte siano, w kierunku własnego cienia. Techniczne wyrażenie: «przegrabia się pod słońce.« Im biorą drobniéj, im rzucają wyżéj i daléj, tém lepiéj. Grabiami należy dobrze podpierać, inaczéj udeptują siano. Robotę tak trzeba rozłożyć, aby siano porozrzucane przed południem przynajmniéj raz jeden przegrabić; zaraz po południu powtórzyć tę czynność z wszystkiemi szybami a przed zachodem słońca wszystkie szyby zkupkowane być muszą. Od rosy padającéj siano wilżeje. Kupy ani deptane, ani zbyt duże. Siano w kupach średnich i niedeptanych, jeżeli jeszcze nie zupełnie doszuszone, samo dojdzie.

Kupy siana w spodzie zwykle wilżeją, trzeba więc przed zwożeniem wszystkie poprzewracać, spód porozciągać, i miejsce na którém kupa stała, pięknie odgrabić, siano z odgrabienia cieniuteńko porozciągać, i tego już z innem piękném nie mieszać. Siana przechowywanie najlepsze w stogach lub szopach.

Koniczyna czerwona na siano.

Dzień 7 czerwca najwłaściwszą jest porą do sieczenia koniczyny czerwonéj. Posieczona leży przez parę dni na pokosach, trzeciego dnia, zaraz za rosy przewracać, po południu grabić w szyby, robiąc z trzech składków jedną szybę. Zgrabianie na szyby w ten sam sposób jak wszystko. Rozstawiać parami co trzy składki; pary grabią ku sobie, każda osoba swój składek przegrabiając i pozostawiając na środkowym, grabiskiem ugrabioną koniczynę lekko równając. Po upływie dnia, lub dwóch dni, składam tę koniczynę bardzo ostrożnie w kupy, wielkości i formy kłody od kapusty. W takich kupach dosycha bez żadnéj pracy, nazupełniéj. Jeżeli przyjdzie deszcz, zdejmuję wierzch o tyle, o ile był przemoczonym i rozrzucam w pobliżu cienkawo. Resztę kupy przewracam w całości; a potém takie samo postępowanie, o jakiém była mowa przy prażeniu siana. Jeżeli pogoda stała, to tylko na tym dniu, na którym koniczynę zwozić mają, przed południem, kupki wszystkie przepołowiam, przepołowione lekko rękami rozgarniam, a spód rozciągam. Po południu zwożą, podając na wozy rękami. Koniczyna dobrze dosuszona nie lubi wideł i grabi. Trzeba zatém co się da rękami zbierać i na wóz podawać. Widły służyć mogą do téj, która nie była zanadto rozrzucona. Resztki zgrabiać z rosą w maleńkie kupeczki, które same doschną, i na innym dniu zwiezione być mogą.

Koniczyna czerwona, nasienna.

Mojém zdaniem, koniczyna nasienna pomiędzy najcelniejsze ziemiopłody policzoną być może. Rośnie prawie bez wiedzy rolnika, a czasem tak obfite wydaje plony, że nawet przy nizkiéj cenie w trójnasób wartość ziemi zapłaci. Sprzęt jéj prosty i łatwy. Siecze się nie na gołe kosy, jak to w wielu miejscach widziałem, ale z grabką, tak samo jak owies, jęczmień etc. Siekąc na gołe kosy, piętą tego narzędzia na pokos spychana, utraca połowę najpiękniejszych i najpełniéjszych gałek. Grabką pięknie ułożone pokosy, zaraz za kosą grabić i stawiać trzeba tak samo jak tatarkę. Szyjkę obwijają u mnie prostą słomą, przez to lepiéj u wierzchu zciśnięta, zwóz i składanie ułatwia. Koniczyna nasienna, szybko dosycha; na dniu zwożenia, po rosy obeschnięciu, obalić trzeba kupki ostrożnie, w kierunku cienia obalającéj osoby. Na wozy rękami bez wideł podawać należy, i dla tego nie można nałożyć zbyt wysokiego woza. Jedném słowem, ilość otrzymana z uszczerbkiem jakości nie powinna miéć miejsca w gospodarstwach porządnych. Pierwszy warunek, dobrze zrobić; jeżeli można obok tego i dużo zrobić, tém lepiéj. W słowniku rolniczym trzy wyrazy na największą zasługują uwagę: 1) dobrze; 2) pięknie; 3) dużo.

(Dokończenie nastąpi).

Gawędy starego gospodarza.

PRAKTYCZNE PRZEKONANIE.

Słyszałem na własne uszy bardzo wielu rolników, że są tego przekonania, iż mocne gnojenie roli, w czasie upałowego a bezdeszczowego lata, mniéj w urodzaj jest pewne, a najczęściéj przepadają zboża lub mały plon i mało-kopność wydają.

Mojém zwyczajném zimową porą zajęciem jest (gdzie innych zajęć nie masz), kręcić się około domu, żeby pola nie zaleźéć. Przysposabiam do przyszłych urodzajów komposty z wszelkiego rodzaju surrogatów, jako to: torfu, gliny, margłu, śmieci, piecowisk, upadłe ciała zwierząt domowych, np. owiec, trzody, nawet bydła, koni (jeżeli wypadek zrządzi), psów, kotów i t. p., które jednocześnie z gnojami wszelkiego inwentarza wywożę w pole, w rotacyi na ugór przypadające, i te wszystkie rodzaje warstwami składam w szychty v. groble, u dołu na pręt ($7\frac{1}{2}$ łokcia) szerokie, dwa łokcie wysokie, a sześć łokci u góry trzymające. Mając obornię v. okólnik wybrukowany, w środku którego jest rezerwoar ocembrowany a zniwellowany, że wszelkie ścieki z okólnika i holenderniów do tegoż rezerwoaru mają spadek, w którym urządzona stoi pompa, za pomocą któréj wypompowywam do kufki, więcéj 100 garncy obejmującéj, na wozie lub saniach umieszczonéj, i wywożę te ścieki i urynę na szychtę v. groblę kompostową; kolejno one zlewam, robiąc kołem v. drągiem otwory, ażeby te przesiąkały wszystkie warstwy. Tym to sposobem mam jednostajny kompost, na wszelakiego rodzaju ziemie przydatny, takowy na wiosnę na uprawną po deń rolę pospiesznie rozwożę, jednocześnie drobno rozrzucam i niebawem do zagona pod przeplony orzę, a nawet pod ziarnowe, jakiemi są: grochy, tatarki, rzepaki letnie i rokiem pierwéj zimowe, a trząski v. mieszanki na zielono przy zakwitnięciu (na suchą paszę) ścięte. Miejsce, gdzie ta kompostowa grobel była, każę mocno z częścią ziemi zebrać, ażeby zbyt nasiąkła ziemia bujnego nie wydała zboża, któreby się powaliło i zgniło. Na takim to przedplonie każę prosto do zagona orać. (bowiem mam rolę tak pulchną), sieję pszenicę, na téj w drugim roku ziemiopłód (ziemniaki), a na trzeci rok jęczmień z koniczyną na paszę, taka bowiem jest kolej mego płodozmianu.

Zeszły rok był suchy, dokuczliwie gorący, że dziś widzieć się dające zielone zboże, za parę dni gwałtownie sprzętu wołało; pomimo to, na miejscu, gdzie przed 4ma laty grobla gnoju była, był jęczmień daleko lepszy jak na obok niéj położonem polu; niedość, kiedy z okazyi takiéj posuchy wszystko spiesznego sprzętu potrzebowało, i pomimo że więcéj dwa ziarna w polu są tego rodzaju jęczmienia i owsa zmarnowało, chociaż jęczmień porankami i wie-

czorami za rosy zbierać kazałem, gdy po sprzęcie mały deszczyk spadł, na miejscu gdzie szychta gnoju, jęczmień gęsto powschodził, i swobodnie sobie rósł, w późnéj jesieni się wykłosił, kiedy obok w całém poletku po późniejszych deszczach zaczął wschodzić, i gdy pierwszy się wyklosił, ten zaledwo w pierwsze kolanko wyrósł. Dowód i przekonanie oczywiste, że silnie zgnojona rola nie boi się ani suszy, bo ma więcéj siły przyciągania z powietrza wilgoci, niż jałowa rola. Nie boi się i zbytecznéj wilgoci, jeżeli tylko ziemia jest téj natury, że się da jak najgłębiéj orać, bowiem ziemia jest gąbką, któréj większa objętość więcéj wody w sobie pomieścić może, która swym ciężarem na dół opadając, powierzchnią od zbytku wilgoci uwalnia, a która po podstawie, wedle pochyłości ziemi się ściąga i odpływa, lub jeżeli grunt jest przepuszczalny, w głąb się zapuszcza.

Już dawniéj w tém samém piśmie powiedziałem, że jestem zwolennikiem mocnego gnojenia; powody i przyczyny słabego pognoju wyłuszczyłem, i dziś jeszcze dodam, że człowiek dobrze karmiony, cięższą pracę dłużéj wykonać może jak nędznie żywiony. Koń zaobroczony dłuższą drogę odbyć może; wreszcie wóz lub maszyna, którym smarowidła nie szczędzono, odpowie swemu przeznaczeniu.

Mało siejmy, ale na silnie zgnojonych gruntach, których mała przestrzeń więcéj nam wyda, jak obszary jałowych pól, które zające i skowronki mierzwią, oszczędziemy tylorakiéj pracy i nie zmarnujemy czasu. Zostawmy resztę na ugory, żeby inwentarze miały pożywienie.

Ale i tu jest do powiedzenia: silnie gnojąc, nie potrzeba gospodarzowi być chciwym, żeby tę samą zamożność ziemi, rok po roku kłosowém zbożem wyciągnąć; potrzeba trzymać się ściśle zasadniczych podstaw płodozmianom, by porządek i kolej nie były pominięte, i po kłosowych, koniczynie, albo ziemiopłody, lub na pasze zbierane trawy, lub takiemi obsiane, na pastwiska jedne lub dwuletnie użytemi były: boć to jest zasadą prawdziwą płodozmianu. Wielu z nas urządza płodozmiany tylko dla jakiéjś czczéj chluby, by się mianować postępowym gospodarzem. I tak zdarzyło mi się widzieć 9cio-rotacyjny płodozmian, gdzie trzy pola obsiane oziminą: jest to czysto trzechpolówka. Ja u siebie na 8mym pognoju, po dwuletniém pastwisku, sieję pszenicę, i jestem z urodzaju zadowolniony. Pierwszy raz mocno gnojąc, a porządku trzymając się, druga kolej pognoju w połowie od pierwszéj będzie dostateczną.

W Radomskiém, dnia 26 kwietnia 1860 roku.

J. W.

W JAKIÉJ PORZE NALEŻY CIĄĆ DRZEWO BUDULCOWE I MATERYAŁOWE?

Parę lat temu, pisma czasowe gospodarcze ogłosiły były rezultaty doświadczeń w tym przedmiocie przedsiębranych z rozmaitemi gatunkami drzewa, w rozmaitych spuszczanego porach, wystawiając je na wpływ wilgoci zakopane w ziemię, inne na wpływy powietrza, bez ochrony pod gołém niebem. Doświadczenia te wykazały, że drzewo spuszczone z końcem grudnia najdłużéj się opierało szkodliwym dlań wpływom.

W czasopismie pod tytułem: *Mittheilungen der kaiserl. freien ökonom. Gesellschaft zu St. Petersburg z r. 1859*, znajdujemy świeży w tym przedmiocie artykuł, który potwierdzając zupełnie owe rezultaty, tłómaczy je zarazem ze stanowiska życia rolniczego.

Jak ważną rolę w gospodarstwie wiejskiém ma nie tylko budulec, lecz i inny rożnego rodzaju drzewny materyał, wyrabiany na wozy, pługi brony i t. p. narzędzia, które z przeznaczenia swego na wszelkie wpływy i zmiany powietrza są narażone, jak wiele mitręgi, kosztów i kłopotów często ich nietrwałość za sobą pociąga, to każdemu z gospodarzy wiejskich dostatecznie jest wiadome. Otóż nadanie tak budowlom jak i narzędziom większéj mocy i trwałości zależy od właścicieli lasów i od tych którzy się wycinaniem drzewa na ten cel zamują. Dla zwrócenia uwagi ziemian na ten ważny a dziś nie dosyć jeszcze uwzględniony przedmiot, wspomniony artykuł w całości tu podajemy.

«Przyjętym jest powszechnie zwyczajem, spuszczać drzewo budulcowe w miesiącach zimowych, od listopada do końca lutego, nie zwracając uwagi, że trwałość budulcu wedle pory, którą w tym czteromiesięcznym peryodzie do cięcia drzewa obrano, rozmaitą być musi.

Budowniczowe średnich wieków, po których dziś jeszcze istnieją budowle kilko-wiekowe, za najwłaściwszą porę cięcia drzewa uważali ostatnią kwadrę grudnia, a że mieli słuszność za sobą, dowodzą tego owe jeszcze stojące ich dzieła. Zdania dawnych ludów również zgadzają się z tém prawidłem.

Słuszność i zasadność tego, na doświadczeniu i troskliwém badaniu natury opartego prawidła rzemieślniczego, sprawdza także dokładnie proces rośnienia drzewa, jak również służą im za dowód nowsze doświadczenia, przedsiębrane z drzewami, które w jednym gatunku, na jedném miejscu, lecz w rozmaitych porach owego tak upowszechnionego dziś peryodu cięcia były spuszczane.

Przyroda podzieliła proces rośnienia na dwie główne epoki: pierwszą od przesilenia zimowego do letniego, i drugą, od tegoż do zimowego. Z nastąpieniem pierwszéj z tych epok, rozpoczyna się czynność żywotna w drzewie; pączki się rozwijają, drzewo zaczyna przybierać miąższości i świeży słój drzewa i kory zewnątrz przybywa.

W drugiéj z tych epok t. j. od przesilenia letniego do zimowego, zajętą jest przyroda wykształceniem i dojrzewaniem utworzonego w pierwszéj epoce przyrostu i przygotowaniem do czynności żywotnych następnéj epoki. Miazga, która podczas pierwszéj epoki krąży w rurkach miazgowych, i takowe całkowicie zapełnia, zupełnie zmienia się w drugiéj, tężeje coraz bardziéj i osadza się wedle gatunku drzewa, w postaci gumy lub żywicy, na ścianach rurek miazgowych. Jeżeli tedy przy końcu drugiéj epoki, przed rozpoczęciem nowéj czynności żywotnéj, drzewo zostanie ścięte, okrzesane, oskurowane i w suchém złożone miejscu, tak, aby suche powietrze nań działać i kloc niejako ściskać mogło, natenczas massa, która w stojącém drzewie była jeszcze lepką, w rurkach miazgowych zupełnie stęzeje i resztę części pnia dla wszelkich wpływów powietrza zamyka. Na drzewo tak ścięte i wysuszone, już tylko same zewnętrzne wpływy szkodliwie działać mogą.

Inaczéj rzecz się ma, kiedy drzewo spuszczamy w czasie tym, gdzie działanie żywotne, wraz z przesileniem letniém pojawiające się, już jest rozbudzone, kiedy zawarta w rurkach miazgowych lepka massa rozpoczęła swoją funkcyą, nowe przyswoila sobie materye i zaczęła mięknąć. Wtedy owe rozmiękłe materye, których czynność ścięciem drzewa nagle przerwano, zaczynają fermentować, przechodzą, jak wszystkie soki roślinne, z fermentacyi winnéj do octowéj, a z téj nakoniec w zgniłą; przytém nabierają ostrości, która naczynia miazgowe nagryzając, niszczy takowe, tak, że w końcu pozbawiony wszelkich związków pień, w pruchno się rozpada. Wpływy zewnętrzne, osobliwie wilgoć i ciepło tém czynniéj przyspieszają zniszczenie, im daléj postąpiło uszkodzenie wewnętrzne, zrodzone mniejszą lub większą ostrością miazgi, która w zgniłą przeszła fermentacyą. Ostrość ta staje się najsilniejszą gdy drzewo ścięte było wówczas, kiedy owa lepka massa już w rurkach miazgowych rozmiękła, a drzewo jeszcze nie miało liści, które swoją funkcyą wyziewania zmianę wewnątrz wywołują, t. j. gdy było ścięte w styczniu albo lutym.

Z drzewa spuszczonego późniéj, to jest w marcu i kwietniu i pozostawionego na jakiś czas z gałęziami, znaczną część zawartego w rurkach miazgowych płynu, wyzioną liście, za nim fermentacya miazgi nastąpi. Tym sposobem zmniejsza się wprawdzie źródło zniszczenia pnia, wywołanego zgniłą fermentacyą miazgi, atoli tak późne spuszczanie inne znowu pociąga za sobą niekorzyści, albowiem przez ustąpienie miazgi drzewo traci większą część swojéj elastyczności (1) (Spannkraft) i mocy (Tragfähigkeit) i tak porowate się robi, że wody wstrzymać nie zdoła.

---

(1) Łatwo o prawdzie téj przekonać się można na gałązkach jakiegobądź drzewa, uginając takowe przed rozwinięciem liści i potém. (*Przypisek tłóm.*)

Jako niezaprzeczony i stanowczy tego dowód przyłączamy kilka zrobionych w tym przedmiocie doświadczeń.

Cztery sosny jednego wieku, wzrosłe obok siebie na jednym gruncie i stanowisku, spuszczono z końcem czterech zimowych miesięcy: *a*) z końcem grudnia, *b*) stycznia, *c*) lutego, *d*) marca, oprawiono na belki równéj grubości i długości, jak można najrówniéj wysuszono, na jedném ułożono rusztowaniu i na samym środku tychże kładziono ciężary. Drzewo cięte w końcu grudnia wytrzymało blisko dwa razy taki ciężar jak spuszczone w marcu, a przy równém wygięciu się przed złamaniem, drzewo ścięte w końcu stycznia o 12 procentów, ścięte w lutym o 20 proc., ściętę w marcu o 38 procentów mniéj zniosło obciążenia, jak spuszczone w końcu grudnia.

Z żerdzi ściętych, jedne z końcem grudnia, drugie z końcem lutego, pierwsze po 16tu latach jeszcze były mocne, kiedy drugie łamały się po 3—4 latach. Z dwóch odziemków sosnowych, z których jeden spuszczony był w końcu grudnia, drugi w końcu lutego, w jednę miarę na kant oprawionych i w ziemię wilgotną zakopanych, pierwszy po latach 16tu był jeszcze silny, kiedy drugi zgnił już w 8miu latach. Z takich samych odziemków ułożono podłogę pod konie: dyle w końcu lutego cięte, już po dwóch latach musiano wyrzucić, kiedy cięte w końcu grudnia po latach 6ciu jeszcze były zdatne do użytku.

Z tego wszystkiego jasno wynika, że aby mieć trwałe budowle, narzędzia i sprzęty, wszelkich dołożyć wypada starań, aby przeznaczone na nie drzewo, nie w innéj porze, jak *z końcem grudnia* było spuszczane.« *A. L.*

DROBIAZGI.

Nowy sposób czyszczenia oleju, na który otrzymał przywilej Tomasz Drayton w Stanach Zjednoczonych, polega na tém, iż się olej miesza z alkoholem i razem bełta.

Gibsowanie w jesieni.

Wiadomo, iż najlepszym środkiem nawozowym na koniczynę jest gips; nie wywiera wszelako należytego skutku, jeżeli po jego rozsianiu nastaje sucha pogoda, jak to się często zdarza na wiosnę. To dało powód p. Averbeck do wykonania próby, czy rozsianie gipsu w jesieni, kiedy na dżdżystą porę częściéj już liczyć można, nie byłoby stosowniejsze. Skutek odpowiedział zupełnie oczekiwaniu, koniczyna bowiem pogipsowana przed Bożem Narodzeniem wyrosła téj wiosny o stopę wyżéj od niegipsowanéj na témże samém polu.

Urządzenie lnu i konopi.

Jonathan Knodles w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj proponuje, aby len gotować w wodzie z ługowcami (potaż, soda), potém wypłukać i sztucznie bielić, do czego się używa chemicznych soli, jak borax, saletra i t. d., aby oddzielenie od siebie włókien ułatwić; konopie zaś radzi macerować, z użyciem do tego chemicznych soli, aby z nich kléj roślinny wydalić.

Kit do pieców.

Borax jest wybornym środkiem nadana większéj trwałości glinie użytéj przy stawianiu pieców. Przy żelaznych piecach miesza się 4 części gliny z 1 częścią boraxu, i kit ten trzyma wybornie. Jeżeli zaś powstaną w piecu szpary, należy je zasmarować maścią z miałko przesianego manganezu (Braunstein) zagniecionego na gęsto z rozczynem szkła wodnego. Kit ten za rozgrzaniem się pieca nabywa bardzo prędko trwałości żelaza.

Wyborny sér z maślanki.

Zagotowuje się maślankę i odstawiwszy czeka aż wychłodnie. Wtedy nalewa się w formę sérową albo w worek, aby serwatka odciekła. Skoro to nastąpiło, soli się massę sérową, ale nie zbytecznie, dodaje się do niéj wedle upodobania zwykłe krajowe przyprawy (aromatyczne zioła, korzenie i t. p.), dobrze się razem wszystko wymiesza, doléwa się na jeden funt massy sérowéj mniéj więcéj łyżkę rumu albo koniaku, ugniata się wszystko dokładnie na ciasto i nadaje żądaną formę. Skoro gotowe séry wyschną na powietrzu, zawijają się w czyste szmaty płócienne, zmoczone wprzód w gorącéj serwatce. Upakowane w jakie naczynie i dobrze nakryte stawiają się w ciepłém miejscu, a po czterech dniach są już do użycia. Z upływem czasu będą jeszcze smaczniejsze i przewyższają w dobroci zwykłe séry.

(*Tyg. Roln. Krak.*)

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 4 (16) Maja 1860 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**